Rok XI. Kraków-Podgórze czwartek 7 listopada 1912. Nr. 254

3 Cena numeru centy 3
(l) (w trafikach w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.)

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następujący raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po kasen 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 6 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Sytuacya pozostaje nie wyjaśniona.

Koncentracya kawaleryi rosyjskiej na granicy austryackiej.

Od jednego z obywateli, który dzisiaj rano przybył z Częstochowy, dowiadujemy się następujących autentycznych szczegółów o ruchach wojsk w Królestwie:

Od kilkunastu dni odbywa się masowa koncentracya kawaleryi w Królestwie. — **Centrem w tym kierunku jest Częstochowa, gdzie w chwili obecnej znajduje się 30.000 kawaleryi regularnej** (nie Kozaków). Pościągano pułki dragońskie i huzarskie z miast centralnej Rosyi — z Pensy, Kazania, Smoleńska, Orła itd. — a w Częstochowej, gdzie znajduje się obecnie siedziba jakiejś specyalnej, *ad hoc* stworzonej komendy, wysyłają te pułki **wzdłuż granicy austryackiej**, która faktycznie jest już w zupełności obstawiona kawaleryą.

W sferach wojskowych w Królestwie panuje ogromne przygnębienie. Wojnę z Austryę uważają za nieunikniona, a oficerzy bynajmniej w rozmowach między sobą nie tają, że wynik wojny z Austryą będzie dla Rosyi fatalny. W Królestwie — jak zapewniają oficerzy rosyjscy — armia rosyjska nie będzie stawiała poważnego oporu Austryi, **czego dowodem fakt, że całą artyleryę w Królestwie pościągano z dotychczasowych małych garnizonów i skoncentrowano ją w Rembertowie**, na prawym brzegu Wisły, skąd łatwiej ją transportować w głąb Rosyi.

* * *

Prawdziwość powyższych informacyj — za które Redakcya „Nowin" pełną przyjmuje odpowiedzialność — nie ulega wątpliwości. Pochodzą one bowiem od obywatela doskonale wtajemniczonego w odnośne sprawy ex re piastowanego przez się urzędu.

Podział Turcyi a Austrya.

Kamień obrazy dla Austryi: dążenie Serbii do zdobycia portu u wybrzeży Adryatyku. — Czy Austrya ustąpi?

Bułgarski poseł w Petersburgu, jak telegraf wczoraj doniósł, określił w następujący sposób żądania państw bałkańskich:

Czarnogóra otrzyma wilajet Skutari; Serbia Starą Serbię i dostęp do morza Adryatyckiego; Grecya Tessalię, północny Epir i Elassonę; Bułgarya terytoryum między Adryanopolem, Dedeagacz i Saloniką. Rumunia zaś nie może sobie rościć żadnych pretensyj do odszkodowania terytoryalnego.

W końcu oświadczył poseł bułgarski, że armia bułgarska nie pójdzie do Konstantynopola, albowiem celem Bułgaryi jest tylko osiągnięcie morza Egejskiego.

*

Dla Austryi, jak wiadomo, kamieniem obrazy jest dążenie Serbów do zdobycia portu na morzu Adryatyckiem. Austrya przeciw temu dążeniu podnosi protest, ale Serbia, jak się zdaje, nie myśli słuchać ostrzegawczych głosów prasy austryackiej, lecz kontynuuje marsz ku Adryi, w czem słusznie widzi swój interes żywotny i uwieńczenie swych zdobyczy terytoryalnych. Telegram z głównej kwatery serbskiej doniósł wczoraj, że po zajęciu Kruszewa, Gostivaru, Ipeku i Prizrenu **wojska serbskie maszerują obecnie na Skutari**, gdzie przybędą jutro, **aby pomaszerować następnie wzdłuż wybrzeża morza Adryatyckiego ku Durazzo**. — Według urzędowych doniesień, do Antivari przybyły dwa pułki serbskie, które również idą do Durazzo.

Półurzędowy wied. „Fremden-Blatt" w artykule wstępnym uznaje dotychczasowe zwycięstwa Serbii, ale zwraca zarazem ponownie uwagę, że Albania walczy od wieków o samodzielność narodową. *Serbia powinna uszanować te aspiracye i zapamiętać, że Durazzo i San Giovani di Medua są portami, leżącemi na terytoryum albańskiem.*

Bardzo wątpimy, czy zwycięska Serbia da się powstrzymać od zajęcia tych portów, a



„Do modlitwy!" Bułgarska piechota przed bitwą.

Cennik
IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Bilety papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·—

Franki papierowe
płacą 95·25
żądają 96.25

D-ło frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·25

Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 493·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt
dn. 5. listopada.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 00·00 do 00·00; pszenica na kwiecień od 11·73 do 11·74; żyto na październik 0·00 — 00·00, na kwiecień od 0·86 do 10·37; owies na październik od 00·00 - 00·00, na kwiecień od 0·86 do 10·87; kukurydza na maj. 00·00-00·00; na maj od 7·91 do 7·92; rzepak na maj od 0·00 do 0·00.
Oferty: mierne. Popyt kupna: słaby. Usposobienie: spokojne. Pogoda: pochmurna.

przynajmniej portu San Giovani di Medua, czem ostatecznie terytoryum albańskiego bardzo nie uszczupli.

Z drugiej strony, o ile z różnych objawów wnioskować można (zwłaszcza sędziwy cesarz życzy sobie stanowczo pokoju!) *Austrya ostatecznie pogodzi się z dopuszczeniem Serbów do morza* i nie zaryzykuje wojny, **która byłaby niesłychanie niepopularną i mogłaby tylko utrudnić uzyskanie tych korzyści ekonomicznych na Bałkanie, jakich Austrya słusznie domagać się musi.**

Wyjaśnienie tych wątpliwości przyniesie może **sesya delegacyjna**. Oświadczenie hr. Berchtolda i mowa tronowa cesarza pozwolą nam zapewne wyrobić sobie zdanie o poglądach, panujących u góry.

Zaznaczyć należy, że hr. Berchtold posiada obecnie pełne zaufanie następcy tronu.

Obrona Konstantynopola.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 4 listopada.

Armia bułgarska po chwilowym wypoczynku ciągnie obecnie ku Konstantynopolowi. Korpus oficerski bułgarski domaga się stanowczego wejścia armii bułgarskiej do stolicy tureckiej. Zanim atoli ten tryumf bułgarski będzie się mógł urzeczywistnić, armia turecka chce wydać Bułgarom jeszcze jedną wielką bitwę przed liniami fortyfikacyjnemi Konstantynopola, a dopiero na wypadek, gdyby poniosła klęskę, pragnie cofnąć się poza linie fortyfikacyjne i bronić się tamże do upadłego.

Linie fortyfikacyjne Czataldża mają swoje imię od miejscowości Czataldża. Forty leżą o 35 km. na zachód od Konstantynopola między morzem Czarnem a morzem Marmara. Pierwsza linia znajduje się na wzgórzu, które biegnie od jeziora Derkes na północy aż do jeziora Büjük-Czekmedże nad morzem Marmara. Owa linia ma 40 km. długości. — Właściwa linia fortyfikacyjna ciągnie się przecież na długości 25 km., ponieważ po obu stronach tej linii leżą wyżej wspomniane jeziora. Przed fortem ufortyfikowanym tureckim płynie rzeka Karasu, mająca ujście po jeziora Büjük-Czekmedże. Dolina rzeki Karasu, zwłaszcza dolina dolnego jej biegu, jest na odległości 12 do 15 km. całkowicie bagnistą. Nadto trzeba pamiętać, iż flota turecka morze zarówno od strony morza Śródziemnego, jak i od strony morza Marmara popierać wojsko lądowe. Słowem jest to idealnie świetna pozycya dla obrony i przeciwnik w razie, jeżeli obrona rozwinie należytą energię, będzie musiał ponieść niesłychane ofiary, ażeby złamać ową linię obrończą.

Najsilniejszym punktem obronnym jest centrum i skrzydło południowe, natomiast skrzydło północne przedstawia dla napastnika lepsze szanse, ponieważ niemal do samych fortów podchodzą obszerne lasy. Przed wojną w 1877—1878 r. oficer niemiecki w służbie tureckiej Blum-pasza otrzymał rozkaz wybudowania owych fortów na linii Czataldża. Zaproponował 37 fortów. Z tych jednak faktycznie wybudowano tylko 21. Były to więc stanowiska nie gotowe i niedostatecznie obsadzone. Turcy w układzie rozejmu, zawartego w Adryanopolu 31 stycznia 1877 roku, zobowiązali się oddać te pozycje w ręce Rosyan.

Po zawarciu pokoju rząd turecki, uzbroił forty 200 ciężkiemi armatami fortecznemi.— Znany fortyfikator, generał belgijski Brialmont, wypracował projekt wzmocnienia linii Czataldża 7 fortami starego typu. — Z tych fortów wybudował przecież tylko trzy. Inne forty pochodzą z 1877 r. Są to forty ziemne okrągłe, o wysokim profilu. Znawcy twierdzą, że nie posiadają zbyt wielkiej wartości.

W ostatnich dniach, rzecz prosta, Turcy podjęli wielkie zabiegi celem wzmocnienia fortów i ich uzbrojenia na linii Czataldża. Pytanie atoli, czy Turkom w czasie tak krótkim udało się przeprowadzić skutecznie owo zadanie. Niewiadomo też, czy duch wojsk tureckich jest tego rodzaju, że te ostatnie stawią dłuższy opór na owych liniach fortyfikacyjnych. Skutkiem klęsk armia turecka jest zdemoralizowaną. Posiłki, przybywające z Azyi, stoją na zbyt niskim stopniu wykształcenia oraz inteligencyi, potrzebnej w wojnie fortecznej. Wszelkie prawdopodobieństwo tedy przemawia za tem, że Bułgarzy przełamią linię Czataldża z takim samym powodzeniem, jakie sprzyjało im w walkach poprzednich. *Amon.*

Podziw wobec Serbii.

Korespondent „Słowa Polskiego" z Belgradu pisze, że wobec zwycięstw serbskich nawet obcych ogarnia entuzyazm dla sprawy serbskiej. Korespondent pisze dalej:

„Mogliśmy nie interesować się sprawami państewek bułgarskich, lub patrzeć na nie obojętnie przez całe lat dziesiątki, ciężka niedola własna aż nadto nas usprawiedliwiła. Mogliśmy — nie znając społeczeństwa serbskiego, jego historyi, etnografii i warunków rozwoju — mówić spokojnie o „koniecznościach politycznych" i przyjmować z uśmiechem ironicznym pełen rozpaczy krzyk Serbii w okresie aneksyi: wszak urabialiśmy sobie pojęcia o tem, czerpiąc wiadomości z dzienników wiedeńskich, które przedstawiały nam odruchowe targanie się w pętach całego narodu, jako mrzonki dynastyczne i śmiechu warte ujadanie na księżyc. Ale niepodobna jest pozostać obojętnym świadkiem bohaterskich walk, jakie staczają teraz synowie tego słabego i nieszczęśliwego narodu, otaczając chlubą i blaskiem imię słowiańskie w oczach zdumionej Europy. Zająć w przeciągu dni 10-ciu terytoryum, liczące już teraz przeszło 20 tys. kwadr. kilometrów i 17 miast, zdobyć 187 armat i olbrzymie zapasy amunicyi, złamać opór wielkich sił tureckich i pędzić przed sobą całe hordy dzikich baszybożuków i arnautów, uciekające w panicznym strachu — to są czyny, sięgające rozmiarami zwycięstw kampanii Napoleona. To są zdobycze, z których musi się cieszyć każde serce słowiańskie. I nie tylko słowiańskie. Nie trzeba bowiem zapominać i o tem, że armia serbska walczy i potokami krwi zalewa zdobyte obszary nie w imię zachceń i ambicyi dynastycznych lub rządowych popędów zaborczych. To jest wojna ludowa. I kosztem wielkich ofiar i w życiu ludzkiem i w mieniu, niesie ona rzeczywistą, nie malowaną wolność setkom tysięcy gnębionych, męczonych, wyzyskiwanych, kaleczonych i zabijanych biedaków. Niech tu nie łudzą nikogo z nas pozory i kompromitujące w oczach naszych te sprawy, przychylne zachowanie się Rosyi. Serbia współczesna jest krajem takiej wolności politycznej, osobistej i wyznaniowej, jaka długo jeszcze może będzie dla nas we wszystkich trzech zaborach marzeniem. Nie czas tu mówić o tem szeroko, ale dobitnie zaznaczyć należy, że pochód zwycięski wojsk serbskich jest tryumfem wieczystych ideałów wolności i prawa nad ciemnym a okrutnym fanatyzmem barbarzyńców, naprożno usiłujących ubierać w oczach Europy swój abdul-hamidowy despotyzm w szaty konstytucyonalizmu. Trzeba żyć tu, na miejscu, aby odczuć i zrozumieć to, czem jest turecka konstytucya i co są warte „tureckie reformy".

Naród serbski manifestuje często swe uczucia dla Rosyi, bo jest od niej daleko i nic mu z tej strony nie grozi a przyjaciela silnego mieć trzeba. Ale za wolność odda on bez wahania ostatnią kroplę krwi swojej, którą przelewał przez tyle lat setek, a przelał szczodrze i teraz na polach Merdar i Kumanowa".

Rozkazy i proklamacye generała Zivkovica.

Zwycięski generał, naczelny komendant III armii serbskiej, uderza w swych proklamacyach w ton iście napoleoński. Przytaczamy dwie z tych enuncyacyj, charakterystyczne żołnierską zwięzłością i plastyką stylu.

W dzień wypowiedzenia wojny, generał Zivkovic w Kraljewie, uszykował swoje wojsko w carré i przemówił do żołnierzy w ten sposób:

„Żołnierze! Od J. K. Mości otrzymałem rozkaz przejścia granicy. Mamy zdobyć Nowo-bazarski Sandżak. Albo to wykonamy albo żaden z nas nie powróci. Niechaj odwrót nikomu do głowy nie przyjdzie, gdyż artylerya moja kartaczować będzie każdego, ktoby się na to odważył".

Po zajęciu Prisztyny i innych miast, proklamacya generała Zivkovica obwieszczała:

„Przynosimy w jednej ręce sprawiedliwość, prawdę, uczciwość, miłość własną, a w drugiej proch i kule. Kto nas wita jako brat, przygarniemy go po bratersku. Nadszedł czas zniszczenia państwa ottomańskiego. Wy i my zaczniemy żyć w spokoju i braterstwie pod osłoną najdostojniejszego naszego władcy — króla Piotra".

Z pola wojny.

W ciągu nocy dzisiejszej nadeszły następujące depesze z pola wojny:

Wojna bułgarsko-turecka.

Przed wielką bitwą.

Stara Zagora. Armia turecka, która na wschód od Czorlu zajęła nowe pozycye, została przez wojsko bułgarskie odpartą i cofa się w kierunku Czataldży. Wczoraj znów odbyły się krwawe walki ze strażami tylnemi uciekającej armii tureckiej, którą ostatecznie wyparto z wszystkich pozycyi.

Spodziewają się, że w najbliższych dniach przyjdzie do wielkiej bitwy pod Czataldża.

Odwrót armii zwyciężonej.

Londyn. Wojenny korespondent „Daily Tel." opisuje w jaskrawych barwach odwrót armii tureckiej. Cała armia turecka, pisze on, wlecze się, gdyż biedz nikt już nie może. Straszliwe cierpienia ostatnich dni i nocy zdziesiątkowały oddziały. Cała droga, którą przeszła armia, zasiana jest trupami i umierającymi. Straż tylną armii tureckiej tworzą gromady wron, które kracząc, czekają rychło który ze śmiertelnie znużonych żołnierzy padnie. Znęcone wonią trupów psy nadciągają zdaleka, wyjąc całemi nocami. Który z żołnierzy ma jeszcze karabin i naboje, strzela ku nim, w ciemności trafiając nierzadko swoich. Kto ma całe buty, może jeszcze jako tako uciekać, inaczej narażonym jest na okaleczenie nóg. Podziwienia

godną jest wytrzymałość żołnierzy tureckich, którzy bez skargi znoszą nieraz przez kilka dni głód i trudy. Armie sprzymierzonych państw bałkańskich pokonały może armię turecką, ale nie mogły żołnierza tureckiego. Gdyby żołnierza tego ubrano, traktowano po ludzku i dobrze poprowadzono, Turcy byliby z pewnością zwyciężyli i zdobyli nowe ziemie dla Półksiężyca.

Dla podniesienia ducha.

Konstantynopol. Z następcą tronu udają się na plac boju celem podniesienia ducha wśród wojsk także ks. Zia Eddin syn sułtana, marszałek Fuad basza oraz wielu duchownych.

I Turcy walczyli.

Londyn. Sprawozdawcy wojenni angielskich dzienników donoszą, że wiadomości bułgarskie o zwycięstwie pod Lülo Burgas wymagają pod pewnym względem sprostowania. Nieprawdą jest, jakoby zwycięstwo Bułgarów było łatwem, a wszystkie doniesienia o niewytrzymałości wojska tureckiego są bezpodstawne. Główną przyczyną klęski tureckiej była przedewszystkiem wadliwa organizacya, brak żywności, brak służby wywiadowczej i t. d. Sami żołnierze tureccy walczyli wprost po bohatersku.

Przed upadkiem Adryanopola.

Stara Zagora. Bułgarom udało się zniszczyć wodociągi koło Adryanopola, z powodu czego Turcy muszą używać do picia wody z rzeki Maricy. Zbiegowie z Adryanopola opowiadają, że w mieście panuje brak środków żywności i amunicyi. Bułgarzy dotąd nie rozpoczęli bombardowania miasta.

Wojna serbsko-turecka.

Marsz Serbów.

Belgrad. Według prywatnych doniesień, wojsko serbskie dotarło na odległość 50 klm. na północ od Salonik. Kolumna zachodnia dotarła przed Monastyr.

Belgrad. Nadeszła tu prywatna wiadomość, że trzecia armia serbska posunęła się rzekomo aż do morza, nie natrafiwszy na szczególny opór Albańczyków.

W Konstantynopolu.

Londyn. „Daily Chronicle“ dzisiaj znów publikuje depeszę z Konstantynopola przedstawiającą położenie tamtejsze jako nadzwyczajnie krytyczne. Wzburzenie ludności mahometańskiej wzrasta z każdym dniem. Wielu robotników jawnie głosi, iż złożyli ślub, że w chwili wkroczenia Bułgarów do Konstantynopola pedejmą masakrę chrześcijan. W meczetach studenci teologii nawołują lud do rzezi.

O zawieszenie broni.

Wiedeń. Ambasador turecki wręczył wczoraj ministrowi spraw zagranicznych prośbę Turcyi o medyacyę. Ambasadorowi oświadczono, że rząd austro-węgierski musi się porozumieć z innemi wielkiemi mocarstwami i dopiero później może dać odpowiedź.

Stanowisko Anglii.

Londyn. „Times“ wywodzi, że dopóki wojna nie była jeszcze rozstrzygniętą, należało się wstrzymać z wyrazami sympatyi dla tej lub owej strony walczącej. Dzisiaj wynik wojny już jest znanym. Pismo przyznaje się do zasady: Bałkan dla ludów bałkańskich. Wobec sympatycznego stanowiska Austro-Węgier i rezerwy Niemiec sądzi „Times“, że także mocarstwa trójprzymierza są za pokojowem rozwiązaniem obecnych zawikłań.

Przed 34 laty.

Kontynuujemy rozpoczęty w numerze niedzielnym szkic historyczny, aby przedstawić czytelnikom położenie Turcyi przed Kongresem Berlińskim w 1878. Klęski, doznane przez Turcyę w wojnie z Rosyą, postawiły Turcyę już przed 34 laty podobnie jak dzisiaj u skraju przepaści — ale Kongres Berliński uratował ją — do czasu. Obecna wojna bałkańska położy nareszcie kres istnieniu Turcyi jako potęgi europejskiej, dopełniając dzieła, któremu Kongres Berliński przeszkodził.

Roztoczenie obrazu wojny z r. 1878 i przypomnienie układów dyplomatycznych, którym Bułgarya zawdzięcza swe powstanie, a Serbia, Rumunia, Czarnogóra, Grecya swoje dotychczasowe granice, Austrya zaś okupacyę Bośni — będzie niewątpliwie przez czytelników pożądane, bo pozwoli wyrobić sobie właściwy pogląd na „kwestyę wschodnią“, w której Kongres Berliński popełnił wiele błędów i która dopiero teraz będzie definitywnie załatwioną pod hasłem: „Bałkan dla chrześcijańskich ludów bałkańskich“. Z całokształtu „kwestyi wschodniej“ pozostaną nadal nie załatwione tylko jeszcze, jak się zdaje, kwestya posiadania Konstantynopola i „kwestya cieśnin.“

II.

Abdul Hamid II. — Krętacka dyplomacya Turcyi i zagmatwana akcya Europy w interesie ludów chrześcijańskich na Bałkanie. — Konferencya w Konstantynopolu. — Parlament turecki. — Banicya Midhata Baszy.

Sułtan Abdul Hamid II (ten sam, którego przed czterema laty Młodoturcy zdetronizowali i wywieźli do Saloniki, skąd znowu onegdaj do Konstantynopola przewieziony został!) człowiek chytry, na wskroś przewrotny i bezwzględny, rozpoczął swe panowanie od kilku liberalnych aktów, które zresztą jak wszystkie zarządzenia jego poprzedników, miały charakter połowiczny i niezdecydowany. Porta była już za słabą, aby odrzucać projekty reform dla swych chrześcijańskich poddanych, o które upominały się ustawicznie mocarstwa i za słaba nawet, aby z własnej inicyatywy podjęto próby administracyjnej i politycznej organizacyi w czyn wprowadzić. W całem jej postępowaniu z obcą dyplomacyą powtarza się stale to samo zjawisko: pozorne jej uleganie, manifestujące się szeregiem szumnych zapowiedzi, obliczonych zresztą znakomicie na niezgodne i również krętackie usposobienie mocarstw w sprawie wschodniej, szukających przedewszystkiem własnych korzyści.

Wszystkie rozporządzenia, rady, fermany Turcyi były obliczone na efekt zewnętrzny; pretensye Bułgarów, czy Greków można było uciszać obiecankami albo topić w krwi, a dyplomaci europejscy, dając się chętnie oszukiwać, zwoływali „konferencye“, a Turcya pozostawała państwem barbarzyńskiem, azyatyckiem.

„Hat“, ogłoszony przez Abdul Hamida wraz z manifestem wstąpienia na tron, zapowiadał poprawę sądownictwa i skarbowości, zaprowadzenie państwowego szkolnictwa i ustanowienie Wielkiej rady, którą sobie niektórzy wyobrażali jako zarodek przyszłego parlamentu. Równocześnie jednak zaczęły się nowe kłopoty: pod bokiem w Stambule wykryto spisek przeciw sułtanowi na rzecz księcia Isedina, a z krańców północno-wschodnich państwa przyszły wieści o buntach wśród Ormian, uciskanych przez dzikie plemiona Kurdów. W tym samym czasie wniósł ambasador angielski zażalenie Bułgarów, dla których Abdul Hamid wyznaczył śledcze komisye w Filipopolu i Adryanopolu. Zaczęła się stara historya przewlekłych badań, nie uwieńczonych oczywiście żadnym skutkiem.

Turcya miała zresztą ręce związane wojną z Serbią i Czarnogórą, która po krótkiem zawieszeniu broni ciągnęła się dalej wśród ustawicznych układów zrywanych i nawiązywanych z Milanem i z ambasadorami, popierającymi sprawę serbską. W zakres dyplomatycznych pertraktacyj wchodziły naturalnie Bośnia i Hercegowina, tudzież wilajety bułgarskie. W październiku 1876 ponieśli Serbowie znowu ciężką klęskę pod Dżunisem i stracili Aleksinacz. Wówczas Milan zwrócił się o pomoc wprost do Rosyi, która pod grozą ultimatum i natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych z Portą uzyskała dla swych pupilów znowu dwumiesięczne zawieszenie broni. Turcy ulegli naciskowi Rosyi tem łatwiej, ponieważ w Starej Serbii wybuchły poważne zaburzenia wśród mahometańskich Albańczyków i tamtejszych chrześcijan, wymagające uspokojenia przez armię regularną.

W rządzie tureckim był jeden człowiek, który widząc coraz większy upadek państwa i jedyny ratunek w jaknajszybszym odnowieniu zmurszałego ustroju, mógł pchnąć Portę na drogę odrodzenia. Był nim wspomniany już znakomity mąż stanu Midhat Pasza, obrany w grudniu 1876 poraz drugi wielkim wezyrem. Zwaliwszy silną partyę, przeciwną wszelkim reformom, opanował zupełnie sułtana i właściwie sam sprawował rządy.

Stosunki jednak układały się dla Turcyi coraz niepomyślniej, zwłaszcza odkąd pierwsze skrzypce w grze dyplomatycznej objęła Rosya.

Daleko idące propozycye cesarza Aleksandra II. wprawdzie upadły, jednak mocarstwa zgodziły się na projekt angielski wspólnej konferencyi w Konstantynopolu. Nie pomogły protesty Midhata; już w grudniu 1876 r. rozpoczęły się w stolicy Turcyi obrady przedwstępne pełnomocników mocarstw bez współudziału delegatów Porty, którym miano dopiero później wręczyć gotowe już wnioski.

Debaty dyplomatów obracały się około dwóch spraw głównych: zawarcia ostatecznego pokoju między Turcyą a Serbią i Czarnogórą oraz organizacyi Bośni, Hercogowiny i Bułgaryi.

Co się tyczy Serbii, uznano konieczność „status quo ante“. Czarnogórzu przyznano zdobyte na Turkach graniczne dystrykty w Hercogowinie i Albanii. Bułgaryę podzielono na dwie części: zachodnią z Zofią i wschodnią ze stolicą w Tirnowie. Hercogowinę i Bośnię złączono w jedną całość, nazwaną Bośnią. Wszystkim tym trzem prowincyom postanowiono nadać autonomię z sejmami prowincyonalnemi, a rządy powierzyć mianowanym przez sułtana a zatwierdzonym przez mocarstwa guberuatorom, z tem zastrzeżeniem, że gubernatorzy w obu Bułgaryach mają być chrześcijanami.

Z góry można było przewidzieć, że tak ostre warunki i tak daleko idące projekty, przedstawione delegatom tureckim, napotkają na opór Wielkiej Porty, która chcąc uprzedzić decyzyę konferencyi, ogłosiła 23 grudnia 1876, w dniu pierwszego wspólnego posiedzenia swych delegatów z wysłannikami mocarstw, zupełnie niespodziewanie — konstytucyę dla całego państwa. Był to manewr Midhata, którym spodziewał się ukrócić samowolę mocarstw, wzmocnić i odnowić Turcyę oraz zjednać niezadowolonych chrześcijan.

Konstytucya (Kanun i essasy) ogłoszona niezwykle uroczyście, była oczywiście tworem sztucznym, niezgodnym ani z tradycyą, ani z rzeczywistymi stosunkami. Trudno było sobie wyobrazić dzikie plemiona Kurdów i innych nieoświeconych azyatów, pełniących obowiązki parlamentarne!

Europa odrazu też poznała się na tej komedyi. Parlament turecki zebrał się jednakże i jakkolwiek trwał bardzo krótko, okazał może właśnie dlatego pewną sprawność i dużo patryotyzmu.

Nowy parlament obradował równocześnie z konferencyą, która ostatecznie po długich targach się rozbiła, przedewszystkiem o ten punkt, w którym mocarstwa żądały międzynarodowych komisyj, kontrolujących wprowadzanie reform. Dnia 20 stycznia 1877 konferencya się rozwiązała, a jedynym rezultatem tych pięciotygodniowych obrad, było jeszcze dalsze przedłużenie rozejmu między Turcyą a Serbią i Czarnogórą, z któremi zaczęła Porta bezpośrednie już układy pokojowe. Pokój z Serbią stanął też niebawem na warunkach „status quo ante“,

Syndykat rolniczy.

Sprawozdanie z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 29 października

Tendencya cośkolwiek przyjemniejsza, zaofiarowanie, chęć kupna i obroty mierne.

Sprzedawno: pszenicę czerwoną i żółtą od 10·80—11·15 k., żyto 9·75—10·25 k., jęczmień 9·10—10·10 k., owies 9·75—10·25 k., kukurydzę węgierską starą 10·40—10·60 k. kukurydzę rosyjską starą 9·70—9·90 k., groch Victoria 14·00—16·00 k., groch zwykły 11·75—12·15 k., groch pastewny 9·50—10·50 k., rzepak zimowy 16·25—16·75 k., otręby pszenne 0·—6·90 k., otręby żytnie 0·00—7·00 k., omiecicę 7·50—8·00 kor., siano łąkowe 0·00—0·0 kor., ziemniaki stołowe 3·50—5·00 K. Wszystko za 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej.

lecz żądania Czarnogóry odrzucił nie tylko rząd, ale i parlament, który zastrzegł się jednomyślnie, a więc i głosami chrześcijan, przeciw jakiejkolwiek interwencyi obcych mocarstw. Nastrój jego obrad był podniosły, spodziewano się bowiem niezwykle ważnych wypadków, a autorytet sułtana wzrósł znacznie wskutek upadku Midhata Paszy, twórcy tego parlamentu, który go teraz za podszczeniem pałacowych intryg z kraju wypędził.

Tymczasem Rosya zaczęła się przygotowywać do wojny nader energicznie, generał Ignatiew objechał Paryż, Londyn, Berlin i Wiedeń, gdzie zawarto umowę w sprawie ewentualnego obsadzenia wojskiem austryackiem Bośni i Hercegowiny. Ignatiewowi udało się uzyskać jednomyślność i ostatecznie nawet zgodę Londynu na wspólne podpisanie protokołu konstantynopolitańskiej konferencyi, który w istotnej swej treści zawierał wezwanie Porty do zawarcia pokoju z Czarnogórą, cofnięcia armii do stopy pokojowej i przeprowadzenia zapowiedzianych w r. 1876 reform pod kontrolą mocarstw. Równocześnie, w razie, jeżeli reformy nie dojdą do skutku, zastrzegają sobie mocarstwa zastosowanie środków, potrzebnych do zabezpieczenia egzystencyi chrześcijan w Turcyi zamieszkałych.

Do tego protokołu dodała Rosya od siebie wyjaśnienie, że skoro Turcya już zawrze pokój z Czarnogórą i przeprowadzi reformy, powinna o tem zawiadomić rząd petersburski przez specyalnego wysłannika, aby na podstawie tej relacyi można było wstrzymać rosyjskie zbrojenia i to w tym jedynie wypadku, jeżeli tymczasem nie wybuchną nowe prześladowania chrześcijan w Turcyi.

(C. d. n.)

Delegacye.

Oświadczenie hr. Berchtolda. — Kwestyą wojny czy pokoju pozostaje niewyjaśnioną. Mowa tronowa.

We wtorek rozpoczęła się w Budapeszcie sesya delegacyjna, która ma uchwalić wspólny budżet monarchii i na której omówiona zostanie obecna sytuacya europejska, grożąca tak ciężkiemi zawikłaniami.

Delegacye zbierają się w momencie historycznej doniosłości. Turcya runęła w gruzy — i zostanie z Europy prawie całkowicie wyrzucona. W „kwestyi wschodniej“ dokonała się nagle i niespodzianie zupełna zmiana pojęć i wartości; na Bałkanie nie ma już mowy o utrzymaniu „pierwotnego stanu“, co dyplomacya europejska jeszcze przed trzema tygodniami uważała za konieczność!

Ze zmienionej sytuacyi przedewszystkiem Austro-Węgry muszą wyciągnąć konsekwencye: konsekwencye tak w zakresie zewnętrznej jak wewnętrznej (kwestya chorwacka!) polityki.

Kwestya *wojny* czy *pokoju* rozstrząsana będzie teraz w Budapeszcie, gdzie przybył cesarz i zebrali się najwpływowsi politycy obu połów monarchii. Więc uwaga całego państwa i całej Europy skierowana jest w tej chwili na Budapeszt — a oświadczenie hr. Berchtolda i mowa tronowa cesarza zaważyć mogą na losach Europy. Jeszcze zaś więcej od oficyalnych enuncyacyj, które ujęte bywają zawsze w kauczukowo giętkie, dyplomatyczne dwuznaczne frazesy — zaważą poufne pertraktacye i postanowienia, które zapadną na konferencyach miarodajnych czynników.

I sprawa polska na sesyi delegacyjnej odezwać się musi. Delegaci polscy zaprotestować winni przeciw pruskiemu gwałtowi wywłaszczenia, gwałtowi, który stanowi wprost bezczelną prowokacyę Polaków w momencie, kiedy Austrya będzie może musiała apelować do pomocy polskiej.

AFISZ TEATRU miejskiego.

—

We środę 6-go listopada

Kolega Crampton

Komedya w 5-iu aktach Gerharda Hauptmanna.

W głównych rolach wystąpią pp.

W. Biegański. St. Jarszewski Jednowski V. Miarczyński. Nowicki. E. Rygier. A. Siemaszko V. Szymborski. Janiczówna St. Słubicka

Reżyser: Maryan Jednowski.

—

Początek o godz. 7½. Koniec o godz. 10

Exposè Berchtolda.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Wczoraj po południu zebrała się na posiedzenie komisya spraw zagranicznych delegacyj austryackiej, na którem minister spraw zagranicznych hr. Berchtold zabrawszy głos oświadczył:

W ciągu krótkiego czasu, który nas dzieli od ostatniej sesyi delegacyjnej zaszły w życiu międzynarodowem wypadki, którym się musi przyznać daleko sięgające znaczenie. Minister wspomina o pokoju zawartym między Włochami a Turcyą w Lozannie i daje wyraz zadowoleniu, że sojusznik Austro-Węgier dopiął celu, do którego dążył od dziesiątek lat i obecnie otwiera się nowe pole dla wysokiej kultury tego państwa. Mówiąc o swoim pobycie we Włoszech, zaznaczył minister, że serdeczne przyjęcie, jakiego tam doznał jest świeżym dowodem serdecznych stosunków między obu sojusznikami.

Bardzo poważnie ukształtowała się sytuacya na bliskim wschodzie, gdzie wszystkie państwa bałkańskie chwyciły za broń. Wiadomo panom, że dyplomacya wielkich mocarstw z inicyatywy p. Poincare'go od wybuchu wojny stara się przez utrzymanie wzajemnego kontaktu stworzyć możność pośrednictwa w stosownej chwili, celem położenia końca okrucieństwom wojny. W najściślejszem porozumieniu z naszymi sojusznikami i w żywym kontakcie z Rosyą i Anglią braliśmy udział w tej wymianie zdań i pozostajemy także teraz w kontakcie z mocarstwami w przekonaniu, że w ten sposób przysłużymy się życzeniu, jakie także nas wszystkich napełnia: aby pożar jak najrychlej ugasić.

Dotychczasowy przebieg wojny przyniósł państwom bałkańskim wielkie sukcesy, pod których wpływem przesunął się cel przez nie wybrany. Podczas gdy pierwotnie postulatem ich były reformy administracyjne, mające polepszyć warunki życia i egzystencyi rodaków w państwie tureckiem i to też było ogłoszone w ich manifestach wojennych, dziś aspiracye sprzymierzonych państw bałkańskich idą o wiele dalej i nie dają się już pogodzić z zasadą integralności Turcyi.

Dla naszej polityki, która nie kieruje się żadnemi tendencyami ekspanzyjnemi, miarodajną jest tylko **troska o pogodzenie potrzeby utrzymania pokoju z najwyższym obowiązkiem ochrony interesów monarchii przed wszelką stratą.** Nasze dotychczasowe stanowisko wobec wypadków wojennych cechowały rezerwa i umiarkowanie, które znalazły wszędzie uznanie. Chcemy i nadal wytrwać na tej drodze, **świadomi naszej siły, która daje nam pełną rękojmię, że możemy uzyskać posłuch dla naszego głosu.** Nie wątpię, że będzie to dla nas możliwe bez wejścia w sprzeczność z uzasadnionemi pretensyami innych. **Jesteśmy gotowi stworzoną przez zwycięstwa państw bałkańskich nową sytuacyę w sposób daleko idący uwzględnić** i tak stworzyć podstawę do trwałego i przyjaznego porozumienia z niemi. Z drugiej strony jednak **mamy także prawo żądać, aby ogólne interesy monarchii nie doznały uszczerbku przez nowe uregulowanie spraw.** Spokojne i pełne umiarkowania stanowisko ściśle zaprzyjaźnionego z nami królestwa Rumunii miało dla przebiegu wypadków nieocenione znaczenie i spodziewamy się, że jego ważne interesy, uzasadnione sytuacyą geograficzną, będą odpowiednio uwzględnione.

Starałem się panom, o ile to w danych okolicznościach możliwe, dać przejrzysty obraz chwilowej sytuacyi. Chciałbym tylko prosić panów teraz, abyście zaufanie okazywane mi przy poprzednich sposobnościach okazali i teraz w ten sposób, że zadowolicie się tym krótkim wywodem i nie wdacie się w szczegółową dyskusyę nad nim, gdyż dyskusya taka z powodu drażliwego charakteru toczących się rokowań nie ułatwiłaby mego zadania.

Wywody hr. Berchtolda przerywano kilka razy oklaskami, które się ponowiły przy końcu. Posiedzenie zamknięto; dyskusya dziś o godz. 4 po południu.

Po expose. — Niewyjaśnione zagadnienia. — Kampania dyplomatów. — Sytuacya w dalszym ciągu pozostaje niepewną.

Exposè hr. Berchtolda nie wyjaśnia wcale wątpliwości, jakie nasuwa obecna sytuacya polityczna i nie wskazuje jasno i wyraźnie drogi, którą Austrya kroczyć zamierza. — Exposè stwierdza tylko to, co z góry powszechnie przypuszczano, a mianowicie:

1) Austro-Węgry godzą się — bo zgodzić się muszą — na terytoryalne powiększenie państw bałkańskich;

2) Austro-Węgry życzą sobie także utrzymania pokoju europejskiego, nie dopuszczą jednak do uszczuplenia swych „żywotnych interesów“ na Bałkanie.

Jakie to są te *żywotne interesy*, jak one mają być strzeżone i specyalnie jak Austro-Węgry oficyalnie zapatrują się na dążenie Serbów do wybrzeży Adryatyku — tego hr. Berchtold nam nie powiedział. Nowem jest, że Austrya stanowczo oświadczyła się też za uwzględnieniem terytoryalnych życzeń Rumunii. Postulaty rumuńskie stanowić będą nowe źródło trudności, bo trudno przypuścić, aby zwycięska Bułgarya godziła się na odszkodowanie Rumunii kosztem swego własnego terytoryum.

* * *

Znamiennym jest też fakt, że hr. Berchtold w *exposè* nie wspomniał *wcale o Niemczech*. Gdzie jest niemiecka *Nibelungentreue*, gdzie jest pruski sekundant *in schimmernder Rüstung*?

Widać, że między Austryą a sprzymierzonymi Niemcami nastąpiło teraz *oziębienie stosunków*. Wielomówny cesarz Wilhelm teraz milczy, a hr. Berchtold wstrzymał się też od apelu do Niemiec i liczy na własną siłę Austryi.

* * *

Jak widzimy z powyższego, po ukończeniu wojny zaczną się niesłychanie skomplikowane pertraktacye dyplomatyczne. Co z nich wyniknie — wojna czy pokój tego dzisiaj nawet hr. Berchtold stanowczo orzec by nie mógł.

* * *

Wobec zepsucia linii telefonicznej Kraków-Wiedeń, nie możemy podać, z jaką oceną spotkała się mowa hr. Berchtolda w prasie wiedeńskiej.

Mowa tronowa!

Budapeszt. (T. B. K.) Wśród zwykłego ceremoniału dziś przedpołudniem odbyło się uroczyste otwarcie delegacyi w zamku królewskim. Delegacya Rady państwa przyjętą została o godz. 11 przed południem. Na przemowę hołdowniczą prezydenta delegacyi hr. Mehrweldta odpowiedział cesarz:

„Z prawdziwem zadowoleniem i żywą podzięką przyjmuję zapewnienia o oddaniu się Panów dla mojej osoby.

Od chwili zebrania się ostatniej delegacyi wybuchły poważne zawikłania wojenne na półwyspie bałkańskim, które nakazują większą czujność. Ze względu na to, że znaczne interesa monarchii mogłyby być przez konflikt narażone, **rychły powrót do uporządkowanych politycznych i komercyalnych stosunków na bliskim wschodzie jest rzeczą usilnie pożądania godną.**

Rząd mój będzie gotów w porozumieniu z zaprzyjaźnionymi gabinetami w odpowiedniej chwili wziąć udział w akcyi wielkich mocarstw, zmierzającej do **przywrócenia pokoju.**

W ostatniej sesyi delegacyjnej z uznania godną ofiarnością uchwalono nadzwyczajne kredyty dla wojska i marynarki, przez co bitność naszej siły zbrojnej została wzmocnioną.

Bieżące zapotrzebowanie mego zarządu wojskowego porusza się w granicach normalnych. Tylko dla rozwiązania kwestyi podoficerów, która tworzy konieczne uzupełnienie organizacyjnej struktury armii i floty spowodowane nowym systemem wojskowym, żądana będzie większa suma.

Stosunki w Bośni i Hercegowinie dzięki lojalnemu i patryotycznemu stanowisku ludności stale spokojnie się rozwijają. Bogaty program pracy prawodawczej da sejmowi sposobność poparcia kulturalnego i gospodarczego postępu obu krajów.

W przekonaniu, że panowie z wypróbowaną rozwagą i zapałem dla waszego obowiązku przystąpicie do zbadania przedłożeń, jakie wam będą wręczone, życzę pracom waszym pomyślnego wyniku i witam was jak najserdeczniej“.

Jak widzimy, także mowa tronowa nie przynosi wcale wskazówek co do sposobu rozwikłania trudności położenia. Zaznaczyć jednak należy, *że tonu wojowniczego w niej dopatrzeć się nie można.*

Co słychać w mieście?

Kraków, 6 listopada.

Z teatru miejskiego. W „Złotych więzach“ drugiej części „Trylogii“ L. Rydla, obsada ról jest następująca: Króla Zygmunta I. gra p. Rygier; królowę Bonę Sforzę p. Kosmowska; Zygmunta Augusta p. Adwentowicz: królewnę Annę Jagiellonkę, p. Olska; X. Mikołaja Dzierzgowskiego, prymasa arcybiskupa gnieźnieńskiego, p. Szymborski: X. Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego kanclerza koronnego, p. Brandt; X. Jana Dziaduskiego, biskupa przemyskiego, p. Brokowski; X. Drohojowskiego, biskupa chełmskiego, p. Gorzkowski; Jana Tarnowskiego kasztelana krakowskiego, hetmana koronnego, p. Stanisławski; Piotra Kmitę, wojewodę krakowskiego, marszałka koronnego, p. Jednowski; Jana Tenczyńskiego, wojewodę sandomierskiego, p. Nowacki: Rafała Leszczyńskiego, wojewodę brzeskiego, p. Jarszewski; Jędrzeja Górkę, kasztelana poznańskiego, p. Bończa, Piotra Boratyńskiego, posła ruskiego, p. Solski; X. Mikołaja Radziwiłła Czarnego, p. Marjański; X. Mikołaja Radziwiłła Rudego, p. Kosiński; Barbarę Radziwiłłównę, p. Jarszewska; Jerzego Hronostaja, p. Nowicki; Stanisława Koszuckiego, p. Trzywdar; X. Wita, spowiednika króla Zygmunta I., p. Nowakowski; doktora Filipa Rosinsa, p. Schmid; stańczyka, trefnisia, p. Noskowski; Bekwarka, lutnistę p. Boroński. Akcya sztuki rozgrywa się między rokiem 1547 a 1551.

W Resursie urzędniczej odbędzie się walne zgromadzenie d. 17 bm. o g. 7 w.

Szkoła nauk społeczno-polit. Prof. Z. Heryng rozpoczyna wykłady „Ekonomii teorytycznej“ dn. 6 bm. o godz. 5 do 7 (co środa), prof. dr Talko-Hryncewicz rozpoczyna cykl wykładów „Antropologii ziem polskich“ dn. 9 bm. o godz. 5; p. W. Feldman rozpoczyna wykłady pt. „Dziennikarstwo“ dn. 15 (piątek) o godz. 7, a p. Studnicki pt. „Austro-Węgry“ o godz. 6.

Z teatru „Nowości“. Obecny program, wypełniony w całości melodyjną *revuetką* p. t. „Mieszkańcy Krakowa na księżycu“, zasługuje na uznanie. Na tle efektownych dekoracyi „księżycowych“ rozgrywa się żywa akcya, pełna aluzyj do Krakowa. Punktem kulminacyjnym revuetki jest paryski balet napowietrzny, w którym 10 młodocianych tancerek wykonuje rzeczywiście piękny taniec, obrazujący „przebudzenie wiosny“.

K. S. „Makkabi“ odbędzie walne zgromadzenie d. 10 bm. w lokalu stowarzyszenia przy ul. Zielonej l. 9 II p. o g. 5 wiecz.

Kółko kontuszowe urządza żałobne nabożeństwo za spokój duszy zmarłych członków d. 7 bm. o g. 9 w kościele św. Marka.

Karambol tramwajowy. Wczoraj po południu nastąpiło na skrzyżowaniu ulic Szewskiej, Karmelickiej i Dunajewskiego zderzenie dwóch wozów tramwajowych. Wóz nr. 1 jadący z Parku dra Jordana wjechał na wóz dążący do Parku krakowskiego i silnie został uszkodzony. Z pasażerów nikt nie poniósł szwanku.

„Profanacya grobu“. Odnośnie do notatki umieszczonej w N. 251 „Nowin“ zaznaczyć należy, że aresztowana nazywa się Smenda Marya.

Za fałszerstwo. Policya aresztowała Stanisława Tobicza, murarza, który sfałszowawszy kwity pewnej firmy budowlanej i przy ich pomocy wyłudzał pieniądze.

Krach „Kasy pożyczkowej“. — Ze Lwowa donosi „Wiek nowy“ o krachu banczku pod nazwą „Kasa pożyczkowa“. — Kasa operowała głównie wśród żydowskich kupców.

Przed kilku dniami wyszło na jaw, że banczek skrachował i że tak Zwibel, jak i Weiss uciekli ze Lwowa, zabierając ze sobą wszystkie dokumenty banczku. Pasywa banku dochodzą do 170.000 koron, oprócz wpłaconych udziałów 120.000 kor. tak, że razem pasywa wynoszą 270.000 koron. Angażowani są tak eskonterzy, jak i niektóre poważniejsze instytucye finansowe lwowskie i krakowskie.

Z kroniki żałobnej.

Franciszek Dąbrowski, em. radca sądu, lat 74, zmarł 6 b. m.

Jan Winiarz, dyrektor banku hipotecznego, zmarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 65. Zmarły pozostawał w banku przez lat 44. Przed kilku laty został odznaczony tytułem radcy cesarskiego. Zmarły był do niedawna dyrygentem krakowskiej filii banku hipotecznego i cieszył się ogólnym szacunkiem wśród wszystkich sfer obywatelstwa.

Z pola wojny.

Dalszy pogrom Turków.

Sofia. (T. B. K.). Według wiadomości nadeszłych z głównej kwatery do kół urzędowych Turcy wczoraj wyparci zostali po nader zaciętym oporze z kilku stanowisk między Czorlu a Saraj ku Czataldży, przyczem ponieść mieli jeszcze większe straty niż koło Lile Burgas.

Sofia (Agencya Bułgarska). Wojska bułgarskie wczoraj zupełnie pobiły korpus tworzący straż tylną armii tureckiej. Turcy w dzikim popłochu cofają się ku Czataldży.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi

Choroba carewicza.

Londyn. „Times“ donosi z Petersburga, że lekarze bardzo pesymistycznie zapatrują się na stan zdrowia następcy tronu. Zdaje się, że cierpi on na gruźlicę kości.

O mandat z Warszawy.

Warszawa. (B) Codziennie nadchodzą protesty żydów asymilatorów z Królestwa przeciwko wyborowi żyda na posła z Warszawy. Wobec tego niektórzy wyborcy żydzi oświadczyli, że w ostatniej chwili nie odważą się wyzyskać swej liczebnej przewagi w kolegium wyborczem. Nacyonaliści propagują projekt, aby w dniu wyborów stanąć gremialnie do urny wyborczej i mając bezwzględną przewagę, wybrać swego kandydata dr Dawidsona, któryby natychmiast zrzekł się mandatu i wraz z wyborcami żydami opuścił salę wyborów. Wówczas wyborcy Polacy, zdaniem nacyonalistów, mogliby wybrać bez przeszkód swego kandydata.

Choroba Macocha.

Piotrków. (B.) Przesiadujący w więzieniu Damazy Macoch nagle zachorował. Od kilku dni pluje krwią. Choroba ma być bardzo poważna. Macocha przeniesiono z więzienia do szpitala. Proces, który wyznaczony jest na 18 listopada prawdopodobnie zostanie odroczony.

Ważne narady wojenne.

Warszawa. (B.) W Spale odbywają się ważne narady wojenne z udziałem głośnego dowódcy wojsk rosyjskich księcia Mikołaja Mikołajewicza i ministrem wojny Suchomlinowa.

Rozruchy w kopalniach.

Petersburg. (B.) W kopalniach leńskich wybuchły ponowne groźne rozruchy robotników. Zaprowadzono stan wzmocnionej ochrony. Naczelnikiem ochrony został naznaczony podpułkownik Tereszczenko, który swego czasu kazał strzelać do strejkujących robotników.

Wybory w Poznaniu.

Poznań. (B.) W pierwszym dniu wyborów do Rady miejskiej Polacy utrzymali dotychczasowe mandaty, ponadto mimo silnej agitacyi niemieckiej Polacy zdobyli mandat w trzecim okręgu, uznanym za niemiecki. W siódmym niepewnym okręgu wybrany został Niemiec, gdyż Polacy kolejarze pod presyą naczelników kolejowych zmuszeni byli oddawać swe głosy kandydatowi niemieckiemu.

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Środa: „Kolega Crampton“.

Czwartek: Część I. „Zygmunt August“.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: Zygmunt August.

Niedziela popołudniu „Młynarz i jego córka“.

wieczór Część II. Trylogia p. t „Zygmunt August“

Poniedziałek 11 b. m. do czwartku 14 b. m: „Zygmunt August“. Część II (Ceny o 25% podwyższone).

TEATR Nowości.

Mieszkańcy Krakowa na księżycu.

Oryginalny balet napowietrz. Przebudzenie się kwiatów.

Początek o g. 8 wieczor.

TEATR APOLLO

Od 1–15 listopada b. r

Warszawskie Polskie Towarzystwo Operetkowe.

The 4 Sandoffs akrobaci.

Karnawał Sketsch oryginalny Oltona.

Otto Otto humorysta.

Duet Dolski polski duet

Margit Bergé artystka recytatorka.

Heddy Juliette kopista.

Erna Golcston subretka.

i inne pierwszorzędne atrakcye

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR Maryonetek przy ul. św. Jana.

Pogoda w Krakowie.
(Z krakow. obserw.)
Dn. 5. listopada termometer doszedł od 1·1 do 8·4 C. barometr opadał.
Dnia 6. listopada o godz. 7-ej zrana stan barometru: 733·9 mm.
stan termometru: 0·7 C.
Wiatr zachodnio-południowo-zachodni.
Prognoza: Dziś: pochmurno.

Z kraju.

Dom polski w Bielsku zagrożony.

Korespondent nasz z Białej pisze:

„Dom polski" w Bielsku — to jedyny tutaj dla Polaków kąt własny, gdzie kilka tysięcy robotników naszych swobodnie zbierać się może i zamiast wynaradawiać się w niemieckich „Vereinach", nabiera otuchy do dalszej walki z życiem w tutejszych stosunkach. Społeczeństwo polskie wiedząc o tem, pospieszyło rok temu z gotowością na wezwanie posła Zamorskiego do składek i złożyło kwotę potrzebną wówczas do zawarcia formalnego kotraktu kupna „Domu polskiego".

Początkowo zdawało się, że ofiarą tą uratowanym już został tutejszy „Dom polski" od przejścia w zachłanne ręce naszych wrogów, ponieważ spłata reszty długów, wynoszących 72.000 kor., choć z trudem ale byłaby możliwą, gdyby wierzyciele (jest ich kilku) zgodzili się na dalszy odbiór swych należytości w ratach dotychczasowych. Stało się inaczej.

Niepohamowany „Drang nach Osten" Germanów tutejszych, wysilający się nad sposobem usunięcia z widowni tej twierdzy polskości na kresach — skłonił wierzycieli Niemców do wypowiedzenia pieniędzy i żądania doraźnego zwrotu gotówki.

Pod grozą licytacyi wypowiedzieli do końca grudnia b. r. spadkobiercy Babetty Schöner 20.000 kor. a „Katholikenverein" 5.000 kor.

Tak więc do 31 grudnia b. r. **musi być spłaconych 25.000 kor.**, w przeciwnym razie tutejszy Dom polski upadnie.

Wypowiedzenie powyższych należytości, to tylko na razie przygrywka. Niebawem pójdą za niemi inne, zwłaszcza, że w ostatnich dniach i „Gesellenverein" zażądał zwrotu do końca czerwca 1913 swej należytości w kwocie 9.400 kor.

Tylu na raz wypowiedzeniom ludność tutejsza pozostawiona samej sobie, żadną miarą zadość uczynić nie zdoła, przeto ofiarność społeczeństwa jak najszybsza jest niezbędną. W pomoc przyjść można już to przez nadesłanie datku najskromniejszego, już też przez wpisanie się z dwukoronową wkładką roczną na członka „Spółki ochrony i pomocy narodowej" w Bielsku.

Datki przyjmuje prezes „Spółki ochrony i pomocy narodowej", a zarazem dyr. seminaryum, T. S. L. w Białej, p. I. Stein i Administracya „Nowin".

Dla dzieci polskich robotników. Koło T. S. L. w Lipniku wspiera i utrzymuje polską placówkę oświatową w swej gminie, rządzonej przez hakatystów Niemców. Szkoła ta skupia dziatwę robotników polskich, zatrudnionych w Białej i Bielsku, którzy należą do sfer najbiedniejszych, niemających często nawet na to, aby dzieci swe ubrać należycie i odżywić, albowiem zarobki ich nie stoją w żadnym stosunku do czasów ogólnej drożyzny. Tę słabą stronę robotnika Polaka wyzyskują Niemcy do swych celów germanizacyjnych. Urządzają oni corocznie „gwiazdki", rozdając dzieciom, do ich szkół uczęszczającym ubrania, obuwie, bieliznę itp. Robotnik więc, przed którym stoi straszne widmo głodu i mrozu, oddaje dziatki swoje na pastwę hakaty. Na cele te wydają tutejsi Niemcy po kilkanaście tysięcy koron rocznie, a pieniędzy tych dostarcza im bogaty „Schulverein" i subwencye fabrykantów niemieckich.

Koło T. S. L. w Lipniku, starając się przeciwdziałać masowemu wynaradawianiu, urządza podobnie jak Niemcy „Gwiazdkę", a pragnąc okryć choć w części 280 dzieci, zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa o pomoc i poparcie jego usiłowań. Datki przyjmuje skarbnik Koła T. S. L., Franciszek Bąk, Lipnik.

Gimnazyum realne w Zakopanem. Na walnem zgromadzeniu Tow. prywatnego gimnazyum realnego w Zakopanem wybrano nowy wydział w składzie: dr J. Zychoń, przew.; dr. J. Żuławski, zast. przew. C. Pieniążek, dr Goifron, Tomaszewski, Tchórzewski i Zwoliński, Zofia Hanicka i Kopeczny — zastępcy. Do komisyi rew. weszli pp. ksiądz Rychlik, dr Edmund Brzeziński i Szymborski. Tow. zakupiła półtora morgową parcelę przy ul. Zamojskiego i z wiosną przystąpi do budowy własnego gmachu szkolnego. Prawo publiczności otrzyma jeszcze w bieżącym roku.

Z Wadowic pisze nasz korespondent. Dnia 27 zm. odbył się w Sokole wieczorek Kościuszkowski. Słowo wstępne wygłosił prezes Sokoła druh Gołomb. Orkiestra sokola odegrała pieśni patryotyczne polskie, a żona prof. gimn. p. Matusowa deklamowała kilka utworów. Deklamacye wygłoszone były z uczuciem. Przy ćwiczeniach gimnastycznych z udz. orkiestry wybili się na pierwszy plan: Zajączek (z VIII kl.), Komendera (z VIII kl.), Jaworski (z VI kl.) i Moskal (z III kl.) W końcu odbyła się wieczornica w górnej sali Sokoła, na której sokoli, Prezes Tow. Sz. L. Dr. Solak, Prezes Tow. św. Wincentego a Paulo p. Grabowski, dyr. amat. Koła p. Homme, dyr. Kasy Oszczędności p. Sołtysi zarządca p. Łazarski słowami pełnemi uznania żegnali p. Matusową, która odjeżdża z mężem do Tarnopola. Mieszczaństwo tutejsze (stwierdzić to trzeba) — zatraciło zupełnie poczucie narodowe i gdyby nie wpływowa inteligencya, gdyby nie duchowieństwo, urzędnicy, profesorzy i młodzież gimnazyalna — nie wiedzielibyśmy do jakiej narodowości Wadowice zaliczyć. Chwalebny wyjątek stanowią tu rzemieślnicy, których dosyć często spotkać można na uroczystościach narodowych. Wieczorek ten niezwykły jak słusznie prezes Sokoła w swej mowie zaznaczył odbył się przy pustych, ławkach bo oprócz prezesa druha Gołomba, prezesa T. S. L., radcy sąd. Dr. Solaka, rodziny adw. Dra. Wodzińskiego, rodziny aptekarza Homme, kom. Horsen z żoną, p. Grabowskiego, pana Jaworskiego, pana Rippera, pani prof. Hanke z córkami, panny Nowak Ziuni z bratem, prof. Merty, prof. Zahradnika i 20 sokołów łącznie 40 osób i 120 studentów nikogo więcej na tym wieczorku nie było zato zielonych 6 stolików w „czytelni" pod kościołem, stoliki w restauracyi przy ul. Lwowskiej w ten wieczór szczelnie zajęte były i bawiono się tam wesoło i kosztownie do rana.

Pożar cegielni. Z Jordanowa donosi nam korespondent: W piątek 31 paźd. b. r. o godzinie 11 przedpołudniem wybuchł w zaledwie półtora kilometra od miasta oddalonej cegielni p. Kurdziela, groźny pożar.

Pastwą płomieni padł dach na piecu do wypalania cegły i suszenia surowego materiału. Zaraz po wybuchu pożaru, przybyła na miejsce pożaru straż ogniowa z Jordanowa z naczelnikiem p. Bzozą. Ogień zlokalizowano dzięki energii straży.

W ocalonym budynku, znajdował się motor wartości kilkunastu tysięcy koron. Szkoda wyrządzona przez pożar, bardzo znaczna była ubezpieczoną. Przyczyna pożaru na razie nie wiadoma.

Listonosz złodziejem. Ze Ślemienia (pow. Żywiec) donoszą nam: Na tutejszej poczcie panują od dłuższego czasu niesłychane nieporządki. Przeciw poczmistrzyni p. M. Domanusowej zwracają się mieszkańcy z licznemi skargami do dyrekcyi poczt, ale żale ich nie odnoszą skutku. Obecnie wyszło na jaw, że na poczcie popełniano systematyczne kradzieże przekazów i listów pieniężnych. Pod zarzutem kradzieży aresztowano listonosza Jana Kopkę, zajętego na poczcie od 2 lat. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że podpisywał on recepisy przekazów i listów poleconych z Ameryki, a pieniądze pobierał z poczty i zatrzymywał. Dotąd stwierdzono, że w ten sposób sprzeniewierzył on sumę 1200 K (w czem na szkodę p. R. Krzaka 200 K., a p. J. Gibasa 300 Kor.), a pieniędzy użył na hulankę. Prócz tego przeprowadzane energiczne dochodzenia przez komendanta posterunku żandarmeryi p. Śnieżka ujawniły, że aresztowany Kopka wyłudził od różnych osób pożyczki na łączną sumę 2400 kor. Na hulaszczo życie listonosza zwracano poczmistrzyni dawno uwagę i wnoszono na niego liczne zażalenia — ale zawsze bez skutku. Spodziewać się należy, że odnośne władze zajmą się temi nieporządkami na poczcie.

Włamywacze na prowincyi. Z Brzostku donoszą nam: Dnia 28 z. m., żandarm powracający około g. 9 rano ze służby do Brzostku zauważył 5 mężczyzn, którzy unosili towary ze sklepu bławatnego. Podczas pościgu za rabusiami wywiązała się obustronna strzelanina. Jednego z nich (cygana) ranił żandarm. Aresztowano go w kilka godzin później. Inni uszli.

W tym samym czasie inna banda włamywaczy usiłowała dostać się do kasy Tow. Zaliczkowego w Brzostku. Przez wybity otwór w murze lokalu Tow. weszli rabusie do wnętrza, ale w chwili, gdy zabrali się do wyłamania żelaznych drzwi od pokoju kasy, posłyszeli strzały i umknęli. W kasie znajdowało się 20.000 kor. gotówki. Za włamywaczami rozpoczęła żandarmerya poszukiwania. Pewne poszlaki wskazują na to, że w okolicy grasuje szajka zorganizowana z włamywaczy krakowskich i lwowskich.

Z Białej. Celem podniesienia zawodowego wykształcenia stolarzy odbędzie się w Białej od 18 bm. do końca stycznia 1913, 10-tygodniowy kurs zawodowy, na który zostanie przyjętych 14 kandydatów z Białej i okolicy. Nauka odbywać się będzie w dniach powszednich od godz. 8—12 w południe i od 2—6 po połud. O przyjęcie ubiegać się mogą majstrowie i czeladnicy stolarscy, którzy ukończyli 24 rok życia. Podanie poparte przez prezydyum stowarzyszenia przemysłowego należy wnieść do 10 bm. za pośrednictwem dyrekcyi szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Białej do Wydziału krajowego we Lwowie. Niezamożni otrzymają przez czas nauki zasiłek po 2 kor. dziennie.

RUDYARD KIPLING. 2

Jego ślubna żona.

Pewnego wieczora wszyscy oficerowie, z wyjątkiem Robaka, który poszedł listy pisać, siedzieli na werandzie swojego klubu. Muzyka już grać przestała, ale nikomu się nie chciało wracać do pokoju, tembardziej, że i żony kapitanów były obecne.

Obłęd zakochanych jest niezgłębiony, to też starszy porucznik niezmordowanie rozprawiał o rzadkich cnotach i zaletach swojej wybranej, wywołując tem lekki pomruk pochwalny u pań, a ziewanie u mężczyzn, gdy wtem szelest jedwabnych spódnic dał się słyszeć i odezwał się z ciemności słaby, zmęczony głosik:

— Gdzie jest mój mąż?

Nie chcę rzucać złego światła na moralność Shikkarrich, ale faktem jest, że czterech panów zerwało się na równe nogi.

Trzech było żonatych i obawiało się może niespodziewanego przyjazdu żon, pozostawionych w kraju, czwarty zaś był kawalerem i jak później wytłomaczył, zerwał się niechcący, pod wrażeniem chwili.

— Och! Lionel! Lionel! — znów głos zawołał, Lionel było imię starszego porucznika.

Jakaś kobieta wyłoniła się z ciemności i zbliżając się do oświeconych świecami stolików, wyciągnęła, łkając, ramiona ku niemu.

Wszyscy powstali w oczekiwaniu czegoś ciekawego i gotowi w najgorsze uwierzyć. Na tym brzydkim świecie bowiem wszystko jest możebne, a tak mało wiemy o najbliższych nawet i tak mało się o nich troszczymy, że żaden skandal już nas nie zadziwia. Kto wie, może starszy porucznik dał się złapać, będąc jeszcze młodym i niedoświadczonym chłopcem? Takie rzeczy się zdarzają.

Jeśli tak, to mogło się dla niego znaleźć poniekąd usprawiedliwienie, bo przybyła pomimo zapylonych bucików i popielatej sukni podróżnej, bardzo była ładną ze swoimi bujnymi czarnymi włosami i łzami w pięknych oczach. Słusznego była wzrostu i piękną miała figurę, a w głosie jej brzmiała nuta rozpaczy, której przykro było słuchać. Rzuciła się na szyję starszego porucznika, nazywając go „moje kochanie“ i zapewniając go, że jest jego do końca świata, pomimo, iż listy jego w ostatnich czasach tak były zimne i krótkie i rzadkie.

Sprawa zapowiadała się bardzo czarno i panie z pod oka spoglądały na starszego porucznika, a pułkownik przybrał minę gromowładnego Jowisza. Przez chwilę panowało ciężkie milczenie, aż wreszcie pułkownik krótko zapytał:

— No i cóż pan na to?

Starszy porucznik nawpół był uduszony ramionami, okalającymi jego szyję, ale zdołał po krótkiej walce wykrztusić:

— To bezczelne kłamstwo, panie pułkowniku. Nigdy w życiu żony nie miałem.

— Nie przysięgaj pan, a chodź lepiej do pokoju. Musimy tę sprawę wyjaśnić — rzekł pułkownik z ciężkiem westchnieniem. Wierzył bowiem dotąd w swoich Shikkarich.

Weszliśmy do jasno oświeconej sieni i tam mogliśmy ocenić, jak piękną była nieznajoma. Stała wpośród nas, zalewając się łzami, to znów z dumnie podniesioną głową, wyciągając ręce do swego rzekomego małżonka. Wyglądało to na czwarty akt tragedyi! Opowiedziała nam, że ożenił się z nią przed półtora rokiem, gdy był w kraju na urlopie, a życie jego, stosunki i przeszłość znała lepiej od nas. On zaś, blady jak kreda, nadaremnie starał się od czasu do czasu przerwać gwałtowny potok jej słów, a my, ujęci jej pięknością, odsądzaliśmy go w duchu od czci i wiary, chociażeśmy go potrochu i żałowali. (D. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.